

## Konfrontacja kultur - płaszczyzny konfliktu

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Prawa człowieka nie łączą się w harmonijny system.  
Chronią ludzkie interesy, które często są ze sobą w konflikcie.*

John Gray

Na pewno kultura stanowi płaszczyznę konfliktów w dzisiejszym świecie. I to nie tylko takich jakie ukazał profesor politologii z Uniwersytetu Harvarda S. Huntington na łamach prestiżowego czasopisma waszyngtońskiego „Foreign Affairs” (1993) zatytułowanego *The Clash of Civilization*. Należy nadmienić, że w tych konfrontacjach nie mamy do czynienia z postaciami czy sytuacjami, relacjami i wyborami ludzkimi czystymi, wypreparowanymi, angelicznymi. Nic nie jest bowiem dziś jednoznaczne (J. Baudrillard).

Linie tego konfliktu biegną dziś w poprzek dotychczas znanych podziałów. Politycznych, kulturowych, rasowych, językowych, estetycznych, społecznych, klasowych. Zwolennicy otwarcia na „Innego” adherenci liberalizmu światopoglądowo-kulturowego, postępu, łagodności, humanizmu czy najszerzej pojmowanej ewolucji człowieka zawsze są (i byli) w mniejszości. „Zegnij kark dumny Sygambrze” [1] — zdają się mówić za św. Remigiuszem [2] zwolennicy siły, przymusu tradycji, konserwatywności światopoglądowej, niezmiennej hierarchii wartości, fanatyczni stronicy hieratyczności pojęć Boga, Honoru i Ojczyzny do wszystkiego co „Inne”, do każdego obcego intelektualnie, kulturowo, mentalnie, politycznie. Ale czy tylko oni ?

Podział świata na siły liberalne, demokratyczne i takiej też praktyki życiowej (czyli sprowadzającej się do łagodności, przyjaźni, zrozumienia „Innego”, aprobaty dla świata postępu, otwartości, tolerancji i zrozumienia przeciwstawnych naszym wyborów) i świat sił „ciemnych”, obskurantycznych, często barbarzyńskich, nieprzyjaznych osobie ludzkiej, mocy wrednych i podstępnych ludzkiej kulturze jest omnipotentny i ponadczasowy. Jest on niezależny od dotychczasowej konotacji czy podziałów politycznych, społecznych, kulturowych klasowych etc. W świecie powszechnej globalizacji dyferencjacja przebiega zupełnie inaczej.

Ten mega spór dotyczy przede wszystkim wizji człowieka. Środowiska liberalne, demokratyczne, wolnościowe same niejako wyposażały swych adwersarzy w liczne argumenty, dając im do ręki broń, z której mogą teraz razić celnie postępową i otwartą część ludzkości. Wszelkie bowiem ujmowanie tych wzniosłych pojęć i traktowanie esencji postępu, demokracji, wolności i swobód obyczajowo-intelektualnych w sposób talmudyczny, w formie narzucania innym naszego sposobu myślenia i takiej interpretacji dziejącej się obok nas historii jest niezgodnym z podstawowymi zasadami, z którymi chcemy wiązać te znaczenia.

Jeśli kulturę traktujemy jako wszystko to co i czym „człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała: stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę: czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji: wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenie na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości” [3] nie może dziwić fakt, że owo zderzenie następuje przede wszystkim w obrębie wspomnianych projektów osoby ludzkiej. Choćta pojmowana definicja kultury musi również posiadać odniesienia do wymiarów historycznego, społecznego, etnograficznego i dialektycznego. Na ogólnoludzki dorobek składają się bowiem praca i dokonania wielu pokoleń, zarówno w wymiarze materialnym jak i duchowym, intelektualnym. Jest to też jeden z wymiarów postępującej globalizacji obejmującej wszystkie przestrzenie życia ludzkiego.

To w ramach kultury dochodzi właśnie do stałej konfrontacji między sprzecznymi i opozycyjnymi wobec siebie wizjami. Z jednej strony mamy do czynienia z rzeczywistością zamarłą w pomnikach, koturnach, historycznie określonych figurach. Do tego dochodzi często kult narodu i państwa oraz wszystkiego co kojarzy się z tak rozumianą przeszłością, jak również połączenie owych miazmatów (traktowanych jak fetysze) z określonym przeżywaniem wiary religijnej, utożsamianej jedynie z naszą społecznością, plemieniem, grupą czy klanem. Taki konglomerat mitów nacjonalistyczno-klerikalno-soteriologicznej proveniencji, z pokaźną domieszką trybalizmu, stanowi zawsze mieszaninę wybuchową.

Jej rewersem pozostaje kult postępu, rozwoju, stałego podążania myśli i czynu ludzkiego ku nowym wyzwaniom materii i intelektu. Otwartość i hermetyczność, ewolucja i trwanie, postępek i konserwatywność, wolność i niewola, pluralizm i monizm, łagodność i zamordyzm to są wartości określające pozycje graniczne. Ale nie absolutne. Nic nie jest bowiem — i nic nie może być —

w dzisiejszym spluralizowanym świecie niepodzielne.

Modernizm jest wpisany w naturalną strukturę jestestwa człowieka. Stałe doskonalenie poprzez zmianę własnego „Ja” jest przyczyną wyemancypowania naszego gatunku spośród innych przedstawicieli świata natury. Ale do tego potrzebny jest jeszcze holistyczny ogląd tego świata. Nowoczesność, tolerancja, postęp i liberalizm są *a priori* przeciwne eskapizmowi, rygoryzmowi, integryzmowi, purytanizmowi, fundamentalizmowi. Nie można być w jednej mierze demokratycznym, liberalnym, tolerancyjnym i pro-wolnościowym, a w innej zachowywać się jak fundamentalista, agresor, doktryner i dogmatyk.

Filozof, A.Karpiński konstruując pojęcie demokratologii (ważne w kontekście prowadzonych rozważań) stwierdza słusznie, iż *„...F.Fukuyama ogłaszając koniec historii wyraził tylko stanowisko zajmowane przez darwinistów społecznych, które uznaje iż treści demokracji wypracowane przez społeczeństwo amerykańskie są już ostateczne. Społeczeństwo amerykańskie rozpoznało już treści demokracji i wystarczająco je urzeczywistniło. Teraz nastał czas wdrażania demokracji przez inne narody, społeczeństwa. Dlatego demokratologia stała się prostą ideologią przybraną w szaty nowoczesności udekorowanej elementami kultury ponowoczesnej”* [4]. Z kolei religioznawca prof. Z. Stachowski zauważa, że w świetle ataku terrorystycznego na WTC 11.09.2001 — jednego z głównych wydarzeń zmieniających bieg historii i na nowo ją opisujących na przełomie tysiącleci — weryfikacji i falsyfikacji uległy podstawowe wartości oraz schematy przypisywane kulturze Zachodu. Nie sposób jest się teraz zachowywać (jego zdaniem) w sposób hegemonistyczny i optymistyczno-pretenjonalny, przy świadomości postępującej multi-kulturowości świata, będąc w zgodzie z podstawowymi prawdami (dotąd głoszonymi właśnie przez prominentnych reprezentantów kultury zachodniej), a dotyczących wolności, demokracji, swobód obywatelskich, godności człowieka i jego możliwości do samorealizacji. *„Chyba, że w sposób bezwarunkowy uznamy kulturę zachodnią za najsubtelniejszy i najznakomitszy wytwór człowieka, służący głównie dominacji nad drugim człowiekiem, której obca jest pokora, tolerancja, wolność i równość — a więc te idee, które tę kulturę wytworzyły; zwłaszcza wówczas gdy te wartości i wzory zechciano by urzeczywistnić w innych realiach kulturowych”* [5]. Czeski intelektualista V.Belohradsky, profesor praskiego uniwersytetu, mówi wprost o erze ubóstwienia własnego głosu [6].

Prof. .L.Thurow porównuje współczesność kultury Zachodu do powolnej agonii Cesarstwa Rzymskiego [7]. Coraz szczuplejsze enklawy otwartości, intelektualnej swobody myślenia, humanizmu oraz doczesnej wiary w sprawcze zdolności człowieka jako jednostki zanurzonej w kulturze i przez to będącej częścią ogólnoludzkiej zbiorowości są wściekle atakowane przez siły wsteczne, anty-modernistyczne, anty-liberalne i jawnie konserwatywno-tradycjonalistyczne. Dlatego tak popularny staje się m.in. fundamentalizm religijny, a wraz z nim rygoryzm społeczno-polityczny. Jest to może więc najważniejsze zadanie globalizacji — uświatowić postęp, wolność, liberalizm i demokrację w wymiarze intelektualnym (później — w praktyce). Ale nie może to być czynione na modłę talmudyczno-fundamentalistyczno-imperialną, gdyż to śmiertelny pocałunek dla tych idei. Wspiera się wówczas siły „ciemne”, obskuranckie, wsteczne, przecząc jawnie wyznawanym i głoszonym wartościom.

Każdy ekskluzywizm, eskapizm czy wybiórcze traktowanie podstawowych pojęć tworzących naszą cywilizację i kulturę odbierają jej moralne oraz praktyczne prawo do mówienia o wyjątkowości, uniwersalizmie i o tym wszystkim co łączy się z pojęciem *kalos kagathos* [8]. Można domniemać, że tak się dzieje z powodu — z jednej strony — selektywnego i utylitarnego traktowania własnych wartości, rozbieżności słów i czynów, a z drugiej — z tytułu postępującej mitologizacji i irracjonalizacji kultury Zachodu — która opierała się do tej pory przede wszystkim na doświadczeniach i tezach oświeceniowych (czyli rozumowych, racjonalnych i naukowo dowiedzionych). Przykładem takich procesów może być m.in. sakralizacja pojęcia kapitału, co czyni jakkolwiek jego krytyczną analizę zbytęcną i *passee*, a zachowanie sporej części opinii publicznej wobec tego problemu potraktować można jako swoistą idolatrię czy para-religijność. Zjawiskowe i fenomenologiczne podejście przejawia się także poza tym w nadawaniu mu pewnych cech immanentnych osobie ludzkiej: *„Nieprzystające do kapitału elementy ludzkiej duchowości są eliminowane, odrzucane jako niekoherentne. Konkretnie jednostki plajtują, jeśli nie spełniają żądań stawianych przez kapitał, który będąc w istocie stosunkiem społecznym, a więc mentalną stroną ludzkiej praktyki, podlega alienacji, staje się osobą. Służba kapitałowi polega na jednoznacznie określonym działaniu. Jego właściciel musi postępować tak, jak sobie życzy kapitał. Innego wyjścia nie ma. Kapitał wymaga oszczędzania — właściciel jest więc człowiekiem oszczędnym; wymaga zabójstwa — ktoś jest zabijany itd. Kapitał decyduje o postępowaniu ludzi rzekomo nim władających; jest recenzentem tekstów naukowych, literackich i prasowych; jest krytykiem dzieł*

*sztuki, spektakli teatralnych oraz wystaw artystycznych; kapitał przez swych funkcjonariuszy religijnych głosi kazania z ambon, reformuje istniejące i tworzy nowe doktryny; jest wreszcie promotorem mężów stanu — polityków, którzy udają że są wolni w swoim zbawczym dziele. Chcąc ów mit zrozumieć, chcąc się wyzwolić z tej kultury trzeba przezwyciężyć stan produkcji, który ją produkuje" [9].*

Wprzegając się w rydwan jednego tylko elementu ludzkiego bytu, akurat tego, pozbawiamy się jednocześnie możliwości i etycznych uzasadnień dla szerzenia wymienionych wcześniej wartości, ich promocji oraz reklamy jako *uniwersum*. Właśnie dlatego to co przywykliśmy uznawać za konstytutywne dla naszej kultury, a równocześnie chcielibyśmy aby wszyscy tak sądzili (pojęcie osoby, znaczenie wolności, demokracji, pluralizmu, kantowskie *das ich*, prymat indywidualności nad zbiorowością etc.) jest odrzucane, potępiane i deprecjonowane jako imperializm kulturowy, nieposzanowanie odmienności i doświadczeń historyczno-kulturowych, totalizm idei, form oraz metod. To dlatego uprawnione jest stwierdzenie iż Zachód nie podbił (i nie podbija) świata dzięki wyższości swych ideałów, wartości którym hołduje czy religii które wyznaje, ale ze względu na stosowanie zbiorowej przemocy i gromadzonego, w wyniku jej stosowania, kapitału [10].

Innymi przykładami na ową powolnie realizującą się de-racjonalizację niech będzie rozwój i wzrost znaczenia para-religijnych ruchów społecznych, sekt i organizacji w tradycyjnych związkach wyznaniowych o wyraźnie ortodoksyjnym charakterze (np. w katolicyzmie Opus Dei czy Legion Chrystusa, a w protestantyzmie — fundamentalistycznych wspólnot odwołujących się wprost do tradycji biblijnych), popularność chiromancji, wróżbiarstwa, quasi-naukowych metod leczenia itd.

Liberalizm, demokracja, wolność jednostki, tolerancja i humanizm są bezwzględnie skorelowane z kompromisem, łagodnością, empatią.. Kultura łacińsko-atlantyckiego chowu jest stygmatyzowana chrześcijańską tradycją, która z jednej strony emanuje nauką Jezusa z Nazaretu (np. Kazanie na Górze), ale z drugiej posiada (podobnie jak np. islam czy judaizm) tradycje Ojców Kościoła takich jak św. Augustyn (naliczył w swoim czasie 28 form różnych herezji, które trzeba zwalczać w imię Prawdy) czy św. Bernard z Clairvaux (który w swoim mistycznym zapale i krucjatowej pasji wyróżnił jedynie dwie możliwości dla inaczej myślącego — być nawróconym lub zostać zabitym). Praktyka zawsze była bliższa temu drugiemu, bernardowemu rozwiązaniu. Mówimy o wolności, a chcemy innych przymuszać do wyznawania naszych wartości: tłumaczymy sens pluralizmu i demokracji, a jednocześnie działamy jak prozelici: głosimy liberalizm, a w płaszczyźnie idei jesteśmy anty-liberalni (lub ograniczamy pojęcie liberalizmu do jednego, ekonomicznego, elementu ludzkiej aktywności): opowiadamy się za swobodą wyborów życiowych przez poszczególne osoby, a równocześnie uważamy niewierzącego i agnostyka za podmiot do nawrócenia (czyli jednostkę mniej wartościową). Oto cała tradycja chrześcijańska Zachodu.....

Wydaje się, że za takim spojrzeniem i interpretacją na świat nas otaczający jest fałszywe spojrzenie na dialog. Jest to także wynikiem egoizmu i egocentryzmu, narcyzmu i manii wyższości. Przypisywanie sobie misji (*praxis* post-chrześcijańska) we wszystkim co robimy jest zgubne i przeczy pojęciom wolności, pluralizmu, otwarcia itd. W tak skonstruowanej perspektywie dialog jawi się nie jako wymiana poglądów prowadzona z poszanowaniem partnera, osoby ludzkiej o przyrodzonej godności, wolności i prawie do posiadania indywidualnych przekonań (ekwiwalentnych do naszych), ale jako pole starcia dwóch konkurentów na określonym rynku idei, pomysłów czy poglądów. Konkurencja i nawrócenie — to dwie wizje funkcjonowania społeczeństw, grup, jednostek.

Jak zauważa celnie znany finansista i filantrop G.Soros fundamentalizm to założenie pewnego rodzaju swoistej wiary "*...która może być łatwo doprowadzona do skrajności. Jest to wiara w doskonałość, w absolut, wiara w to, że każdy problem musi być rozwiązany. Zakłada ona istnienie autorytetu wyposażonego w wiedzę doskonałą, nawet jeśli ta wiedza nie jest łatwo dostępna dla zwykłych śmiertelników" [11].* Swojego sądu nie ogranicza on jedynie do wiary religijnej, ale rozciąga tę definicję na wszelkie sfery ludzkiej świadomości, ludzkiego myślenia.

Od czasów badań G.H.Meada znany jest tzw. problem „Innego”. Zwracało na owo zagadnienie także wielu pisarzy, myślicieli, intelektualistów (m.in. D.Bonhoeffer, M.Buber, E.Levinas, J.P.Sartre, C.Miłosz, J.Tischner). Warto jedynie zwrócić uwagę na fakt, iż pojęcie multi-kulturowości wyklucza jakąkolwiek inwazję ideologiczno-religijną, redystrybucję władzy i uprawnień wg własnych koncepcji bądź aksjologiczną indoktrynację. Jest ono także egzemplifikacją demokracji, najszerzej pojętych praw człowieka i wolności od opresji czy przymusu. Akceptacja równych praw dla wszystkich i poszanowanie różnorodności doświadczeń bądź interpretacji to wyższy stopień jednoczenia i rozwoju ludzkości. Jednocześnie jest to w znacznym stopniu sposób na redukcję problemu „Innego”.

Ta niewypowiedziana oficjalnie wojna kulturowa, bo tak można nazywać ów konflikt, jest w zasadzie walką dwóch klas, dwóch różnych gabarytowo i gatunkowo społecznych zbiorowości. Oprócz różnych podziałów narodowych, religijnych, ideologiczno-politycznych, materialnych czy mentalnych ta stratyfikacja przy postępującej globalizacji będzie w najbliższej przyszłości najważniejszą przyczyną różnorodnych konfliktów rozgrywanych zarówno w skali globu jak i lokalnie.

Niebezpieczeństwem jest to co Ch. Lasch [12] nazywa buntem elit. Jego zdaniem oświecone i kulturalne elity Zachodu i wzorująca się na nich *socjeta* w innych regionach świata próbują od mniej więcej 30-40 lat nie tyle narzucić w sposób pokojowy, oświecić, przekonać większość populacji (traktowanej jako ksenofobiczna, seksistowska, rasistowska, nacjonalistyczna, populistyczna itp.) do swych racji i wizji cywilizacji przyszłości, co działają na rzecz stworzenia alternatywnych bądź równoległych form życia społecznego lub enklaw egzystencji zbiorowej. Celem tych przedsięwzięć jest odseparowanie się od nieoświeconych, gorzej urodzonych i biedniejszych mas. Zasób portfela, wykształcenie, wysokie kwalifikacje zawodowe, zadowolenie z życia, miejsce zamieszkania odgródzone od zwykłego świata murem, kamerami, prywatnymi agencjami ochrony, sposób i filozofia życia, kult ciała i możliwości obecności „wszędzie” i „nigdzie” [13] to determinanty owego podziału, owej stratyfikacji, które w sposób zasadniczy alienują ludzi światowych od reszty „gawiedzi”.

W takim wymiarze, kiedy ci co mieli nieść kaganek oświecenia w lud, cywilizować „barbarię” i ją przekonywać w dialogu (nie nawracać) odgradzają się od motłochu lub traktują go z nieukrywana wyższością, musi wysuchać źródło Oświecenia, a wczorajsze bajoro parafiańszczyzny znów może połyskiwać zachęcająco [14]. Rodzą się dlatego ponownie demony autorytaryzmu, ale nie tego instytucjonalnego (choć tu też znalazłoby się wiele rzeczywistych przykładów z rzeczywistości XXI-wiecznego świata), ale ludowego, oddolnego, „zdrowego”. Ochlokracja jest tak samo niebezpieczna jak nazizm, bolszewizm czy jakobinizm. Ona bowiem generuje totalitarne instytucje i rozwiązania nie gorzej niżli przymus ideologiczno-administracyjny.

Ten postępujący izolacjonizm — niosący ze sobą na pewno symptomy konfliktu cywilizacyjnego — powoduje również zanik dotychczasowego sporu ideologiczno-programowego na linii lewica-prawica. Dyskurs dzisiejszych elit staje się konwentem zamkniętym, gdzie odmienność w spojrzeniu na podstawowe pojęcia różnicujące do tej pory scenę publiczną zanika. Panuje terror wąsko pojętej kompetencyjności i taktyka (nie pryncypia czy samodzielność i niezależność myślenia). W cenie są więc zyskowość, elitarność, ekskluzywizm. Stąd właśnie bierze się powolny uwiąd demokracji na co zwracał np. zmarły niedawno sędziwy lord R.Dahrendorf [15]. Demokracja bowiem to coś więcej niż zysk czy prywatny interes. To świadomość uczestnictwa i obywatelstwa, a jak „wykluczony” może być przekonany i aktywnym obywatelem ?

Demokracja jest wg definicji A.Lincolna władzą ludu dla ludu sprawowaną przez lud. Absolutne zwycięstwo „wolnego rynku” i kapitalizmu w ostatniej dekadzie XX wieku na świecie nie jest równoznaczne z absolutnym triumfem demokracji i wolności (choć takie wrażenie można odnosić analizując czas mierzony od 4.06.1989). Stawką w kapitalizmie jest bowiem dobrobyt (właściciele kapitału), a w demokracji — polityczny autorytet. Różne są także kryteria miary: w kapitalizmie jest nią pieniądź, w demokracji — głos wyborczy obywatela. Niekompatybilne są również interesy zaspokajane przez oba pojęcia: w kapitalizmie jest to interes prywatny, w demokracji — dobro ogółu, interes publiczny [16].

Jak zauważa wspomniany już Ch. Lasch przyśpieszony bieg historii przełomu tysiącleci „...nie sprzyja wyrównywaniu społecznych różnic: coraz częściej kieruje się natomiast w stronę społeczeństwa dwuklasowego, w którym uprzywilejowana garstka monopolizuje korzyści płynące z pieniędzy, wykształcenia i władzy” [17]. A wyrównywanie różnic, stwarzanie jednakowych (w miarę) szans było do tej pory paradygmatem promocji wartości zachodnich (utożsamianych z osiągnięciami na polu demokracji).

I tu tkwi właśnie podstawowa przyczyna wielu konfliktów we współczesnym świecie egzemplifikujących się m.in. wzrostem znaczenia fundamentalizmów religijnych (próba cofnięcia czasu), nacjonalizmów (ucieczka w trybalizm plemienny), ekskluzywizmu kulturowego i podnoszenie ponad miarę wartości lokalnych odrębności. To wszystko są próby obrony przed wykluczeniem, przed stygmatyzacją, przed niekompatybilnością z nowoczesnym światem.

W „Deklaracji O Jedyności I Powszechności Zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła” *Dominus Iesus* z dn. 6.08.2000, podpisanej przez ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. J.Ratzingera znaleźć można następujący passus: „Wierzymy, że owa jedyna prawdziwa religia przechowuje się w Kościele katolickim i apostołskim” [18]. W świetle tych słów, w połączeniu z ciągle przypominaną tradycją chrześcijańską kultury Zachodu i cytatem z niniejszego tekstu —

przypis nr 5 — dotyczącym przekonania o własnej doskonałości i wyższości osiągnięć cywilizacyjnych, współczesność nie może jawić się inną: hegemon i poddany, senior i wasal, predestynowany i pozbawiony łaski.

Zachód budujący swą pozycję, swoją kulturę z jednej strony na wartościach takich jak wolność jednostki we wszystkich możliwych aspektach jej bytu, demokracja, swobodna przedsiębiorczość, autonomiczność państwa i wyznań religijnych (wszelkich), solidarność międzypokoleniowa i międzyludzka, pluralizm myśli i idei, braterstwo, równość szans dla wszystkich obywateli, społeczeństwo obywatelskie etc., a z drugiej na przekonaniu o swojej wyjątkowości, światłości i cywilizacyjnej wyższości (popierając często w historii owe przekonania siłą militarną) musi więc *en bloc* odrzucić dotychczasowy kulturowy imperializm. Zmienić filozofię postępowania, sposób myślenia, schemat patrzenia na „Innego”. Zgodnie z wspomnianymi wcześniej wartościami. Hegemonia nigdy się bowiem nie sprawdza i nie przynosi słodkich owoców. Warto sobie więc zadać np. pytanie czy populizm, religijny fundamentalizm, nacjonalizmy tak rozlewające się jawnie po świecie (i tu w Europie także) nie są wynikiem właśnie tej hegemonii, egoizmu, niekoherencji słów i czynów, niekonsekwencji oraz zwykłej hipokryzji, immanentnych naszej kulturze i umysłowości?

---

Przypisy:

- [ 1 ] [za]: J.Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1994, s. 51
- [ 2 ] Św. Remigiusz miał rzec te słowa w chwili chrztu króla Franków Chlodwiga I (498 r.)
- [ 3 ] Konstytucja duszpasterska "*Gaudium et spes*", tekst [w]: "Znak" nr 7-9/1982, s. 917
- [ 4 ] A.Karpiński, "*Filozofia podmiotowości.Problemy i metody*" [w]: *Dylematy współczesnego wychowania*, Gdynia 1999, s. 21
- [ 5 ] Z.Stachowski, *Dyktat, protest i ingerencja w kulturze*, Warszawa-Tyczyn 2002, s. 6
- [ 6 ] V.Belohradsky, "*Era ubóstwienia własnego głosu*", [w]: "Gazeta Wyborcza" z dn. 27-28.09.2003
- [ 7 ] Wywiad J.Żakowskiego z L.Thurowem (MIT) pt. "Nowa rewolucja, nowe średniowiecze" [w]: "Gazeta Wyborcza" z dn. 27-28.09.1997.
- [ 8 ] Ideał arystokratycznego wychowania i myślenia w starożytnej, Grecji oznaczający harmonijne współgranie zalet wewnętrznych (dusza) i zewnętrznych (ciało). Łączy je cnota umiarkowania we wszystkich aspektach życia. Ten model kładł zarówno nacisk na proporcjonalną budowę ciała jak i przymioty intelektu, a także zalecał łagodność, tolerancję, wyrozumiałość wobec adwersarzy.
- [ 9 ] A.Karpiński, *Filozofia podmiotowości. Problemy i metody*, dz. cyt. s. 12
- [ 10 ] G.Parker, *The Military Revolution: Innovation and Rise of The West*, Cambridge 1988, s. 4
- [ 11 ] G.Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999, s. 168
- [ 12 ] Ch.Lasch, *Bunt elit*, Kraków 1997
- [ 13 ] Chodzi o specjalistów wysokiej klasy, którzy wynajmują się do pracy w pan-światowych korporacjach i tacy, których życie jest związane z przestrzenią sieciową, a ich domem jest cały świat (w sensie doczesnym). Z.Baumann nazywa ich "turystami" (Z.Baumann, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, ss. 113-154). Separacja, rozgraniczenie, mur - jego zdaniem przebiegają w naszych głowach (nie w "realu" jak to miało miejsce w przypadku muru berlińskiego). To wynik stratyfikacji materialnej, a co za tym i idzie - cywilizacyjnej. Przykładem tego mogą być poglądy czarnoskórych mieszkańców Gwadelupy czy Martyniki, którzy jako prawowici Francuzi (z łaski ślepego losu lub fantazji ustawodawców sprzed pół wieku) podniesieni zostali do godności Francuzów (nie mieli tego szczęścia imigranci z Senegalu, Mauretanii, Kamerunu czy Arabowie z Maghrebu). Teraz to oni bardzo często jako "rodowici mieszkańcy" Galii, którzy niczego nie muszą udowadniać, najgłośniejsz domagają się zamknięcia granic przed "kolorowym motłochem".

- [ 14 ] Z.Baumann, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, dz.cyt. s. 126
- [ 15 ] R.Dahrendorf "*Demokracja bez korzeni*" [w]: "Gazeta Wyborcza" z dn. 14-15.06.2003: "*Coś złego stało się na całym świecie z demokracją pojmowaną jako rząd wyłaniany w powszechnym głosowaniu. Ludzie przestali wierzyć w wybory*".
- [ 16 ] G.Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999, s.150-151
- [ 17 ] Ch.Lasch, *Bunt elit*, dz.cyt. s. 37
- [ 18 ] Deklaracja "*Dominus Iesus*", Wrocław 2000, s. 44

**Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-04-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7249) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7249>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)